

Francuska skrajna lewica zastrasza wyborców

23 czerwca 2024

Kandydat do parlamentu partii Zjednoczenie Narodowe (RN) musiał być hospitalizowany po ataku „zamaskowanych” osób. Prawdopodobnie to kolejny wyczyn skrajnie lewicowych bojówkarzy Antify. Wiekowy już polityk doznał wylewu.



Polityk został zaatakowany na rynku w Saint-Etienne przez osoby „ubrane całe na czarno”, co jest znakiem rozpoznawczym Antify. Policja wszczęła dochodzenie, a Marine Le Pen mówiła o „skrajnej lewicy gotowej robić wszystko, aby siać chaos”.

Kampania przed wyborami we Francji (pierwsza tura 30 czerwca) jest bardziej brutalna niż kiedykolwiek. Kandydat na posła ze Zgromadzenia Narodowego (RN) został zaatakowany w czwartek 20 czerwca, kiedy spotykał się z wyborcami na rynku niemal w samo południe.

Hervé Breuil i czterech działaczy jego partii zostało zaatakowanych przez „grupę zamaskowanych młodych ludzi”. Byli to w większości działacze w podeszłym już wieku. Zostali zwyżywani, popychano ich, obsypano mąką. Breuil w czasie szamotaniny doznał udaru i upadł na ziemię.

Hervé Breuil ma lat 68 i żyje ze wszczepionym rozrusznikiem serca. Po ataku został przetransportowany do szpitala uniwersyteckiego w Saint-Etienne. „Wszystkie moje myśli kieruję do Hervé Breuila i przyjaciół z nad Loary. Jesteście dumą tego kraju” – napisała na „X” rzeczniczka Zjednoczenia Narodowego Laura Lavalette. Także sama Marine Le Pen życzyła ofierze „szybkiego powrotu do zdrowia”.

Od momentu ogłoszenia wygranej RN w wyborach do PE, skrajna

lewica organizuje manifestacje uliczne i burdy usiłując zastraszać społeczeństwo. Dochodzi do ataków na budynki publiczne, miejsc spotkań partii prawicy, a nawet siedziby stowarzyszeń katolickich. Manifestacje mobilizują radykalną lewicę, związki zawodowe, a nawet feministki, które zapowiedziały na niedzielę 23 czerwca marsze przeciwko RN.

Feministyczne stowarzyszenia i związki wzywają do powszechnej mobilizacji „przeciwko skrajnej prawicy, która stanowi prawdziwe zagrożenie dla kobiet”. Manifestacja w Paryżu wyruszy z République na Place Nation, gdzie zostanie ogłoszony... „feministyczny alarm”.

Protest organizuje 200 stowarzyszeń, w tym Planowanie Rodziny, Oxfam, France Terre d’Asile, i związki zawodowe CGT i CFDT. Podobne marsze zwołano także w Bordeaux, Clermont-Ferrand, Poitiers i Nicei. W ulotce wzywającej do mobilizacji można przeczytać, że jeśli „wygra Zjednoczenie Narodowe, będziemy zaatakowane jako pierwsze, razem z osobami LGBTQ+ i imigrantami”.

Suzy Rojzman, rzecznik Krajowego Kolektywu na rzecz Praw Kobiet (CNDF) ostrzegała, że „tam w Europie, gdzie wygrała skrajna prawica, tam prawa kobiet w ten czy inny sposób uległy regresowi” i dała przykłady Włoch pod rządami „postfaszystki” Giorgii Meloni, konserwatywnego rządu Wielkiej Brytanii, a także „populistycznej partii nacjonalistycznej Prawo i Sprawiedliwość (PiS) w Polsce”.

W odpowiedzi obecny prezes RN i kandydat tej partii na premiera, Jordan Bardella oskarżył „skrajną lewicę” o „monopolizowanie tematu prawa kobiet” i dodał, że jego partia gwarantuje „równość kobiet i mężczyzn [...] i podstawowe prawo do dysponowania swoim ciałem”, jako „zasady niepodlegające negocjacjom”. Obiecał też zaostrezenie sankcji za przemoc wobec kobiet. „Feministek” nie zwiedzie, ale ten przykład pokazuje jaką cenę odstępstwa od normalnych wartości trzeba współcześnie płacić, by nie zostać zakwalifikowanym do „sfery

faszyzmu”.

Autorstwo: BD

Na podstawie: AFP, „Le Figaro”, „Valeurs”

Źródło: NCzas.info